

Marcin Hejka

Intel Capital, Dyrektor ds. Inwestycji

W skali globalnej najdynamiczniej rozwijającym się sektorem jest sektor badawczo-rozwojowy - sektor innowacyjny oparty na nauce i na komercjalizacji jej osiągnięć. Jest to obszar, który w najbardziej rozwiniętych gospodarkach wytwarza coraz większą część PKB i zatrudnia coraz więcej ludzi, podczas gdy zatrudnienie w rolnictwie w krajach najwyżej rozwiniętych ustabilizowało się na poziomie kilku procent. Proces obserwowany wcześniej w rolnictwie zachodzi również obecnie w przemyśle. Dla przykładu w USA zatrudnienie w przemyśle spadło już do około 20% i dalej maleje. W USA w sektorze badawczo-rozwojowym zatrudnionych jest obecnie już około 8 % ogółu zatrudnionych, w UE około 5%, w naszym kraju zaś poniżej 1%. W sektorze tym pracują ludzie najlepiej zarabiający i najlepiej wykształceni, którzy tworzą technologie, produkty, usługi które tworzą wartość. To właśnie potencjał intelektualny jest ropą naftową XXI wieku i to on a także zdolność jego wykorzystania decydują o sukcesie ekonomicznym kraju i dobrobycie jego mieszkańców. Jeżeli porównamy produkt krajowy USA z 1900 r. z produktem krajowym USA z roku 2000, to jego wartość wyrażona w kilogramach była porównywalna, natomiast wartość wyrażona w dolarach w cenach stałych była ponad stukrotnie większa. Wynika to z coraz większego udziału nauki i potencjału intelektualnego w wytwarzanych produktach. W roku 1900 na liście produktów, które były najdroższe jeśli chodzi o cenę za kilogram, pomijając biżuterię i dzieła sztuki, królowały metale szlachetne. W tej chwili złoto ledwie mieści się w pierwszej setce najcenniejszych produktów i jest znacznie wyprzedzane przez chociażby 1 kg mikroprocesorów. To pokazuje w jakim kierunku powinniśmy iść. Stąd budzi niepokój fakt, że raport PAIZ w niedostatecznym stopniu kładzie nacisk na rozwój sektora B+R.

Oczywiście rozwój rodzimych firm innowacyjnych nie wyklucza pozytywnych skutków inwestycji produkcyjnych. Polska powinna walczyć o inwestorów zagranicznych zainteresowanych umieszczeniem swojej produkcji w Polsce. Każdy dolar inwestycji i każde nowoutworzone miejsce pracy są ważne. Przykłady innych krajów pokazują jednak, że największe sukcesy odnoszą ci, którzy stawiają na te inwestycje wspierające lokalny sektor innowacyjny. Przykładowo Intel umieścił w Polsce (w Gdańsku) jedno z dwóch swoich największych centrów badawczo-rozwojowych w Europie. Ośrodek ten, dając wspaniałą szansę na profesjonalny rozwój ponad 150 zatrudnionych w nim polskich inżynierów informatyków, jest równocześnie katalizatorem postępu na współpracującej z nim

Politechnice Gdańskiej oraz w lokalnych, małych firm informatycznych. Wspólne projekty badawcze, sympozja i seminaria, prace dyplomowe i rozprawy doktorskie oparte na technologii Intelu to niektóre z przejawów pozytywnej roli jaką ośrodek spełnia w regionie. Jestem przekonany, że w dłuższej perspektywie, tego typu stymulacja rozwoju środowiska uniwersyteckiego i lokalnego sektora innowacji będzie dla Polski znacznie korzystniejsza niż rozwijanie niejednego, nawet dużego, zakładu produkcyjnego.

Aby zachęcić inwestorów do inwestowania w Polsce w sektorze B+R, musimy pamiętać o kwestiach mających istotne znaczenie dla podejmowania przez nich decyzji inwestycyjnych:

- Edukacja; Pracownicy muszą prezentować odpowiedni poziom wykształcenia i fachowości. Jest to istotniejsze niż koszt pracy. Mówiąc o edukacji, dodatkowy nacisk chciałbym położyć na stworzenie mechanizmów, które motywowałyby naukowców oraz ośrodki akademickie do wspierania komercjalizacji swoich technologii oraz tworzenia firm również z udziałem instytutów badawczych.

- Infrastruktura; Gdy mówimy o infrastrukturze - to najczęściej mamy na myśli infrastrukturę drogową, budowę autostrad. Prawdziwą infrastrukturą XXI wieku jest infrastruktura telekomunikacyjna i internetu. Jest jeszcze sporo do zrobienia, jeśli chodzi o liberalizację czy deregulację polskiego rynku telekomunikacyjnego. Pomimo znacznego postępu ciągle jesteśmy tutaj nieco z tyłu. Koszt dostępu do internetu i jego powszechność najwyraźniej o tym świadczą. Warto tutaj wspomnieć o tym, że ustawodawcy mają ważną rolę do odegrania, bo mogą poprzez swoje ruchy (albo ich brak) stworzyć warunki dla prawdziwej konkurencji na rynku usług Społeczństwa Informacyjnego (np. poprzez nieodpłatne udostępnianie częstotliwości dla WiFi (bez licencji) i usuwanie wszelkich możliwych ograniczeń w korzystaniu technologii bezprzewodowych indoor/outdoor; poprzez ulgi podatkowe na budowę lokalnych sieci BB; zwiększenie penetracji PC-tów przy użyciu polityki podatkowej; wspieranie digital education/IT skills developments programs w szkołach i poprzez tworzenie Local Community Centers (CyberKiosks), etc.).

- Uwarunkowania prawne; wszystkie, o których mówili moi przedmówcy. Dodatkowo, chciałbym zwrócić uwagę na jeden element. Rozwojowi Polski pomogłoby wprowadzenie rozwiązań, które motywują przedsiębiorstwa do wprowadzania akcjonariatu pracowniczego i opcji pracowniczych. Jak na razie plany takie dotyczą w Polsce prawie wyłącznie ścisłego kierownictwa spółek publicznych. A właśnie szerokie upowszechnienie akcjonariatu pracowniczego w spółkach prywatnych zajmujących się wysoką technologią było jednym z

głównych motorów rozwoju całych regionów, jak choćby Silicon Valley. Takie rozwiązanie zapewni powstanie średniej klasy wyższej i będzie kołem zamachowym, które pomoże również w tworzeniu klastrów.

Polska ma bardzo dobrą sytuację wyjściową, by stać się znaczącym graczem na rynku B+R. Dlaczego? Polska ciągle ma duży rodzimy sektor innowacyjny, a niektóre powstałe firmy wcale nie są małe. Poza tym atutem Polski jest duża grupa bardzo dobrze wykształconych naukowców i inżynierów. Przeszkodą natomiast w szybszym rozwoju lokalnego polskiego rynku firm badawczo-rozwojowych jest dostęp do kapitału, szczególnie na wczesnym etapie. Głównym powodem tego stanu rzeczy, co jest truizmem, jest to, że przez 50 lat nie następowała w Polsce akumulacja kapitału w rękach prywatnych. W związku z tym nie ma w Polsce grupy inwestorów na Zachodzie zwanych *business angels*. Tym bardziej więc potrzebne są Polsce inwestorzy typu *venture capital*, *private equity* czyli fundusze inwestycyjne, które sprzyjałyby tworzeniu i rozwojowi firm wysoko technologicznych, firm, które działają w sektorze B+R. Tylko tego typu inwestycje mogą w praktyce zainicjować tworzenie klastrów, czego dowodem są przykłady Izraela, Silicon Valley, Cambridge, czy Grenoble, gdzie pierwsze firmy, które się rozwinęły i osiągnęły sukces, generowały milionerów (często jedna osiągająca sukces firma w Silicon Valley generowała od kilku do kilkunastu milionerów). Zyskiwali oni wraz z rozwojem firm doświadczenie i sami stawali się inwestorami typu *business angels*, albo zakładali kolejne firmy. Po osiągnięciu pewnej liczby sukcesów następowało coś, co można określić jako reakcję łańcuchową napędzającą koło zamachowe sukcesu.

Wydaje się, że w Polsce jest szansa na wytworzenie takich klastrów. Polski rynek kapitałowy jest sprawny i liczy się w Europie Środkowej. Nie brakuje bardzo zdolnych inżynierów, bardzo zaawansowane technologie są opracowywane w naszych ośrodkach akademickich. Infrastruktura być może nie jest idealna, ale jest na przyzwoitym poziomie i ciągle się poprawia. Potrzebny jest jedynie pomost – finansowanie i wsparcie na wczesnym etapie rozwoju. Wydaje się, że poza ściąganiem do Polski inwestorów dużego kalibru, którzy inwestowaliby w fabryki, budowali w Polsce swoje zdolności produkcyjne, dobrze byłoby również wspierać działalność inwestorów i funduszy, które wspierają bezpośrednio rodzime firmy zajmujące się rodzimymi technologiami i przedsięwzięciami oraz wspieraniem zarządów tych firm na wczesnym etapie rozwoju.